Rok II. Katowice, Niedziela, dnia 31-go Maja 1903 r. Nr. 123.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,50 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
2-go Czerwca: Marcelina m. — 3-go: Klotyldy, Erazma m.	godz. 3 minut 47.	godz. 8 minut 08.	2-go Czerwca: Ratysława. — 3-go: Branmiła.

Na cele wyborcze złożyli:

K. z Bytomia 50 fen Królikowi na maść, aby sobie nogi wysmarował na podróż do Berlina, Wiercipięta z Pniaków 1 mk, J. K. uciemiężony i wyzyskiwany na kopalni Ferdynanda 1 mk, W. M. z Rudzkiej kuźnicy 1 mk, Na złość księżoszkowi Abramskiemu 1 mk, Chorwna, co mają dziury na dziurze w łachach 3 mk, Rak z kol. Strupiatej na podróż p. Korfantemu do Berlina 1 mk, J. A. Abramskiemu na podróż do Opola 1 mk, J. K. stary czytelnik z Bogucic p. Korfantemu na wagę 40 fen, Stary Katolikowiec z Król. Huty 1 mk.

Zielone Świątki.

Życie nasze jest walką nieustającą, walką straszną, okrutną, ciężką.

Walczy człowiek bez wytchnienia ze swojem własnem »ja«, ze swoją duszą, która jak morze burzliwe smagana bezustannemi katuszami, daremnie szuka spokoju, błogiego, niczem niezmąconego. Życie człowieka a spokój — to dwa przeciwieństwa, które się nigdy nie godzą, to dwa bieguny, które się nigdy nie schodzą.

Walczy człowiek z sobą, walczy i z bliźnim swoim. Trudno orzec, która z tych walk straszniejsza. Byli bowiem wielcy mężowie, którzy przed swojem własnem »ja« szukali zbawienia w puszczach i murach klasztornych, szukając tam daremnie upragnionego spokoju. Byli też i ludzie, którzy nie odczuwali ciężkości walki własnej duszy, i żyli wyłącznie walką społeczną, i złamani w niej, szukali również ukojenia swych cierpień w oddali od świata i ludzi.

Jest jedno lekarstwo na burze życiowe, a na imię mu wielkie słowo: Miłość.

Miłość jest tem morzem zapomnienia, miłość jest tym zdrojem, z którego płyną strumienie spokójdajnego lekarstwa.

Jak daleko sięga historya dziejów człowieczeństwa, ludzie w miłości szukali zbawienia.

Nasz kościół święty katolicki wskazuje nam ten środek zbawienia codzień i na każdem miejscu. Albowiem głównem przykazaniem jego to miłość do Boga i Boga do nas, miłość bez granic, bez końca, zapomnienie, utonięcie naszego »ja« w Miłości, którą zowiemy Bogiem.

Mało było takich wybranych, jak św. Franciszek z Asyżu, którzy doznali prawdziwego spokoju, zbawienia duszy w spłynieniu się zupełnem w Bogu.

Kościół wiedząc, że ród Adama jest słaby i ułomny, wiedząc, że wciąż upada, postanowił przeto dla wszystkich raz w roku przynajmniej kilka chwil na przypomnienie nam, że zbawienie dla nas jest tylko w miłości.

Te chwile to Zielone Świątki, dnie uroczyste, w które obchodzimy zesłanie Ducha świętego, który rozpala miłość w sercach naszych, który przedewszystkiem ten dar ludziom przynosi.

Wre zapamiętała walka o kawał chleba, o prawa polityczne i narodowe, wre ona przez wieki całe, a staczali ją tak jak my i ojcowie i praojcowie nasi. A chwile, w których żyjemy obecnie, są chyba najlepszym dowodem, do jakiej zaciętości taka walka może dochodzić.

Takiej walki wyborczej, jak w roku tym, Śląsk jeszcze nie widział. Od czasów, jak plemię polskie kraj ten posiadło, z taką zapamiętałością i wytrwałością nie zerwało się jeszcze do walki o przynależne mu prawa, przez samego Boga mu dane. Przed żadnymi środkami przeciwnicy się nie cofają. W zaciekłości swej nie znają żadnej świętości.

Z kościołów naszych, gdzie na ołtarzach króluje miłość uosobiona w Ciele i Krwi Zbawcy naszego, zrobili hale jarmarczne dla wrogiej nam polityki niemieckiej, ze spowiednic, które nam mają usunąć zawady ze szlaku, prowadzącego nas do miłości, porobili budy jarmarczne, gdzie sprzedają odpuszczenie grzechów za drogą cenę wyparcia się przekonań politycznych, z cmentarzy, miejsca wieczystego spokoju ojców naszych, porobili miejsca hałaśliwej i dzikiej agitacyi politycznej.

Władzą im powierzoną gwałcą sumienie nasze, nadużywają imienia Boskiego, imienia Ojca św. dla pokonania ludu polskiego; swoich własnych braci, kapłanów polskich, życzących dobrze ludowi, lżą i obrzucają błotem wyzwisk — a to dla tego jedynie, że są Polakami. Lud polski, który powierzony jest ich opiece, poniewierają czynnie, a ręce poświęcone, które tylko dobro wyświadczać powinny bliźnim, policzkują na świętych miejscach swoich bliźnich.

Patrzemy u nas obecnie na obraz upadku, na obraz zgrozy, na obraz szkody i krzywdy kościołowi wyrządzanej przez tych, którzy jego wielkość szerzyć mają, którzy jego służbie poświęcili życie. Oni zapomnieli, że są sługami kościoła, oni służą tylko rządowi, niebaczni na to, że rząd ten zawsze był wrogim Kościołowi naszemu.

Oby to święto miłości, to święto Ducha Świętego było dla nich i dla nas dniem rozmyślań, dniem skupienia, w którym wszystkie serca katolickie zwróciły się do Ducha Swiętego, do tej miłości nieskończonej, oby wszystkie serca prosiły go o dary, które chojnie rozdziela tym, którzy o nie proszą.

My Polacy mamy zwyczaj wyjeżdżać w Zielone Swiątki do Galicyi i łączyć tam modły swoje z modłami braci naszych. Podążmy tam i w tym roku jak najliczniej, podążmy do tych świątyń polskich, gdzie spokoju nie zamąci nam zgrzyt przewrotnej i hałaśliwej agitacyi politycznej. Padnijmy na kolana tam, gdzie od wieków modlili się bohaterzy narodu naszego i obrońcy Kościoła naszego, i błagajmy Miłość wieczystą, aby dała mądrość nam i przeciwnikom naszym. Nam, abyśmy wszyscy zrozumieli, że księża germanizatorzy, służalcy rządu pruskiego, nie są jeszcze Kościołem — im, aby przejrzeli, jaką szkodę wyrządzają sprawie katolickiej; aby Duch św. zesłał rozum i radę i umiejętność — nam, abyśmy rozumnie, radnie i umiejętnie bronili spraw katolich, narodowych, gospodarczych naszych, im, aby przestali kroczyć po drogach błędnych, i zwalczać tak bezwzględnie lud polsko-katolicki, tak wierny i dobry; aby Duch św. zesłał nam moc, pobożność i bojaźń Bożą, abyśmy nie krzywdząc nikogo, z wytrwałością i męztwem bronili słusznych praw naszych, służąc Bogu i narodowi.

Ballestrem a Polacy.

„Die oberschlesischen Polen muss man auf's Maul schlagen".

W numerze 49 wychodzącego w Bytomiu »Katolika« wyczytaliśmy, co prawda, ze zdumieniem, zachętę, aby Polacy górnośląscy brali udział w niemieckim wiecu katolików śląskich, jaki się odbędzie w pierwszych dniach lipca r. b. w Raciborzu. Bo że »Katolik« umieścił w dziale ogłoszeń wielką odezwę komitetu **niemieckiego**, temu się nie dziwimy, gdyż tu chodzi po prostu o zarobek.

Czytelnicy nasi słuszne mają prawo zapytać się nas, **dla czego** my się dziwimy, że »Katolik« zachęca Polaków do brania udziału w tym wiecu. Na to pytanie odpowiemy w kilku słowach:

Dla tego się zdumiewamy, że na tym wiecu ma być *podobno* prezesem pan hrabia Franciszek von Ballestrem, rotmistrz pozasłużbowy, ordynat i poseł do parlamentu niemieckiego, — a jako taki, członek stronnictwa centrum!

Czytelnicy może jeszcze nie mogą pojąć zdumienia nad postępowaniem »Katolika«. Cóż bowiem może być prostszego nad to, że jeden z członków centrum będzie kierował obradami katolickiego wieca?

Nie — my nie mamy też nic przeciwko temu — przeciwnie, życzymy p. hr. Ballestremowi zdrowia i wszelkiego powodzenia, aby kierował losami katolików *niemieckich*, jak tylko najlepiej umie — i jak mu na to Pan Bóg zezwolić raczy.

Więc czegóż chcecie? — zapyta się nas niecierpliwy czytelnik.

Nie wiele, — odpowiadamy. My się tylko dziwimy, jak redaktor »Katolika«, **sam** rozszerzając dawniej wieści o pewnem orzeczeniu p. hr. Ballestrema, które zaraz tu przytoczymy — i jak **sam**, oburzając się dawniej na brak.... grzeczności ze strony pana hrabiego, dziś tak nagle zwinął chorągiewkę — i nagania Polaków górnośląskich do brania udziału w **niemieckim** wiecu.

Ponieważ jednak nie wszyscy z naszych czytelników i przyjaciół wiedzą, jak się ta rzecz miała, więc ją w krótkości opowiemy, tak samo, jak ją słyszeliśmy:

Było to w Berlinie — w gmachu, gdzie przedstawiciele narodu radzą nad jego dobrem. Jeden z bardzo znanych i zasłużonych mężów, którego los Górnego Śląska, a mianowicie polskiej jego ludności, bardzo żywo obchodzi, miał rozmowę z hr. Ballestremem i przedstawiał mu położenie obecne naszej biednej ludności. Dziś, gdy w całym świecie ludy wiedzą, że mają jakiś cel przed sobą, od Boga im przed wiekami wytknięty — nie można się dziwić, że i polska ludność Górnego Śląska przyszła do samowiedzy — ocenia trochę swoje siły — i pragnie aż do ostatka bronić dwuch najświętszych skarbów swoich: religii i języka. Niczego przecie ona więcej nie pragnie, bo wszelkie posądzania niemieckiej prasy są po prostu zjadliwymi, nikczemnymi **kłamstwami**, niezasługującymi nawet na odpowiedź.

Gdy ów zacny mąż przedstawił hrabiemu całe położenie i życzenia naszej od niepamiętnych czasów tu osiadłej ludności, p. hr. Ballestrem odpowiedział prawdziwie po hrabiowsku, z pogardą:

„Die oberschlesischen Polen muss man auf's Maul schlagen".

Wahamy się — bo pióro się wzdryga na coś podobnego — czy przetłomaczyć to na polskie — czy nie. — — Ale jak lekarz dla uleczenia wrzodu nie raz potrzebuje użyć noża lub ognia, tak i my jesteśmy zniewoleni koniecznością do przetłomaczenia tego. Otóż odpowiedź p. hrabiego brzmi po polsku:

„Górnośląskich Polaków trzeba walić po pyskach".

Tak, ludu śląski! W Berlinie pan hrabia, który tu zapewne, gdy się ubiega o mandat do parlamentu, jest bardzo dla ciebie grzecznym, powiada, że masz pysk (t. j. tak jak koń, wół, pies, lub inne zwierzę), — nie chce on cię już nawet bić po twarzy, lecz *walić* »po pysku«.

I za co on chce tak się z tobą obchodzić, poczciwy nasz ludu? Za to, żeś w czasie walki kulturnej stał wiernie przy sztandarze, na którym było napisane: **»Wiara św. i Kościół św.!«**

Za to, żeś wtenczas był najwierniejszą i najsilniejszą podporą katolicyzmu.

Za to dalej, że chcesz mieć coś więcej, niż tylko prawo głosowania na hrabiów do parlamentu i sejmu.

Za to, żeś na wiecu katolickim pragnął mówić o swoich potrzebach i o swoich życzeniach.

Za to, że żądasz, aby na wiecach katolickich przeważająca ludność polska miała te same prawa pod względem językowym, co w mniejszości znaczne znajdująca się ludność niemiecka. I za to wreszcie, żeś właśnie jego i jemu po-

dobnych wyniósł do godności poselskiej. Bo gdyby nie ty, drogi ludu polski, to ani pan hrabia, ani żaden inny poseł śląski z centrum nie wszedłby do parlamentu, bo ta szczuplutka garstka katolików niemieckich uledzby nie musiała swoim **niekatolickim** współziomkom.

Tak ci się więc pan hrabia wywdzięcza za to. Ale nie dosyć na tem. Gdy ów mąż, który z p. hr. Ballestremem rozmawiał, powiedział dalej, że przecie gdy Przewielebne duchowieństwo nasze, które widzi już, że lud jest dosyć samodzielnym, zobaczy prąd, od tylu lat zatamowany, a teraz na nowo odżyły, nie będzie chciało występować przeciw uprawnionym żądaniom ludności polskiej, odpowiedział p. hrabia: »My już wpłyniemy na duchowieństwo, tak, że ono to wszystko przytłumi.

Boże drogi! Czyżby pan hrabia przywłaszczał już sobie nawet władzę biskupią, że tak śmiało podobne zdania wypowiadać może? My, bo w to nie możemy wierzyć — ale zajmujemy stanowisko wyczekujące. Gdy zobaczymy, że działalność, o której wspomina pan hr. Ballestrem, w pewnym kierunku się rozpocznie, to dopiero wtenczas uwierzymy, że dzieje się to na *rozkaz* pana hrabiego i jego towarzyszy. — Wtedy tylko z boleścią wzniesiemy ręce do Wszechmocnego i zawołamy:

»Panie Boże! Jeżeli pozasłużbowy rotmistrz, choćby i hrabia z rodu, miesza się w sprawy czysto duchowne, w sprawy duszpasterstwa, to cóż pozostaje do roboty kapłanom?

Mamy jednak nadzieję, że p. hrabia Ballestrem przecenił znacznie swoje siły — i tylko wyraził swoje »pobożne« pod tym względem życzenia. Otóż »Katolik«, jeżeli wiedział i **sam** rozpowiadał o tych wyrażeniach p. hrabiego, to *w poczuciu godności własnej i godności ludu górnośląskiego* mógł przynajmniej dziś milczeć — a nie zachęcać naszego ludu do tego, aby się narażał *umyślnie* na to, aby go walono »po pysku«. Przecież »Katolik« jest pismem katolickiem i polskiem, więc powinien kochać ten lud, któremu tyle zdrowej i pożytecznej już dał strawy. Dla czegóż więc teraz w tak ważnej dla nas chwili, lud ten umyślnie na ofiarę prowadzi?

Tego prawdziwie nie pojmujemy.

»Katolik« może się spodziewać, że na wiecu lipcowym będą się *niektórzy* sadzili na to, aby głaskać »poczciwy i dobry lud górnośląski«, (ulubione słowa naszych polakożerców) w tym celu, aby na dłuższy czas uśpić jego czynność. Ale powinien wiedzieć, (bo tyle lat już żyje na Śląsku) że takie uśpienie jest korzystne dla Niemców wprawdzie — ale szkodliwe dla wiary św. katolickiej, której przecie »Katolik« zawsze bronić pragnie — bo udowodnioną jest rzeczą, że gdy lud nasz utraci miłość własnego języka, to z utratą tą utraci i miłość swej religii — a później może się tylko rzucić w objęcia socyalizmu. My Raciborzanie, wiedząc o tych wyrażeniach, pragnęliśmy własnego wiecu, gdzieby nas nikt nie bił. Poddawaliśmy się nawet pod zwierzchniczy kierunek *niemieckiego* komitetu, chcąc dla siebie zawarować jeden dzień *podług naszych życzeń* — a to wszystko dla zgody chrześcijańskiej, której przedewszystkiem pragniemy.

Usiłowania zgody z niemieckim komitetem się rozbiły — własnego lokalu do tego czasu nie mogliśmy otrzymać w Raciborzu — więc do tej chwili nie wiemy jak z wiecem dla polskich katolików Górnego Śląska będzie. Ci ludzie, którzy chcą się narażać na dotrzymanie obietnic p. hr. Ballestrema, niech idą na wiec niemiecki, — my tam nie pójdziemy.

»Nowiny Raciborskie« rok 1891.

Centrowcy w Bytomiu.

W ubiegły czwartek odbyła się — daj Boże, ostatnia! — komedya niemiecko-polsko-centrowa w Bytomiu.

Na wielkiej sali hotelu »Sanssouci« zebrało się około tysiąc osób obydwuch narodowości. Przednią część sali zajęły »zajączki« katolickie, Niemcy, a gdzieś w tylnych rzędach siedziały króliki, zwolennicy niemiecko-polskiego kandydata.

Mowy wygłoszono niemieckie i polskie. Po niemiecku przemówił były poseł do parlamentu, radca sprawiedliwości p. Stephan. Partya centrowa według niego — to partya w pierwszej linii katolicka, *chociaż zwykle do grona swego zaliczała hospitantów-lutrów* i nigdy wrogo przeciw lutrom nie występowała.

Pan Królik — *to Górnoślązak* (Oberschlesier), *dziecko tarnowskie, które z ruchem wielkopolskim nie ma nic wspólnego*. O naszem stronnictwie wyraził się p. S., że jest powołane do odegrania wielkiej roli w tegorocznych wyborach, zwłaszcza, że pracuje z wielkiem poświęceniem. Partya ta — to także *po większej części katolicy, którzy się atoli tylko zasłaniają płaszczykiem katolickim*, kłamiąc w bezczelny sposób ludowi, że posłowie górnośląscy zdradzali sprawę jego. Centrum »żałuje«, że nie mogło wywalczyć praw językowi polskiemu przynależnych, *bo szkodzi to nawet sprawie niemieckiej*, ale nie ono temu winne, tylko system rządowy. Polecając »królika« niemieckim wyborcom, zaznaczył p. S., że Królik wyparł się wielkopolskich urojeń (»Träumereien«) i wrogich państwu dążności »Górnoślązaka«.

Następnie przemówił p. Napieralski po polsku. Ciekawa rzecz, że redaktor »Katolika«, który przed kilku miesiącami ostro występował przeciw mięszanym zebraniom i w tej mierze opiłował swe zdanie według rozkazu Niemców-centrowców, a dziwniejsza jeszcze, że nawet sam w tej mięszaninie czynny raczył wziąść udział, przemawiając z estrady w gorących słowach do *»polskich Górnoślązaków«*, aby wybierali posła centrowego. Jedność pomiędzy niemieckimi i polskimi katolikami — tak prawił wódz polskich centrowców — sprawiła to, że katolicy zwyciężyli nad »liberałami«, przez 30 lat wytrwaliśmy odtąd w sojuszu z centrum. Obecnie podnoszą się zarzuty, że posłowie centrowi zaniedbywali obrony praw języka polskiego, co jest »naturalnie« nieprawdą. (O tem, że centrowcy nie poparli wniosku »Koła polskiego«, aby dzieciom udzielano religii w języku ojczystym, o tem p. Napieralski milczał, jak zaklęty Przyp. Red.) »Koło polskie« liczące *13 członków* (każde dzieckie polskie wie, że Koło miało 14 członków, ale p. N. tego nie wie! Przyp. Red.) opiera się na *podstawie narodowej*, zaś centrum *na podstawie religijnej*: **Podstawa religijna centrum jest szersza** (!!) i dly tego bardziej się zaleca. (Niewiedzieć, czy brak wyższego wykształcenia, czy też obawa przed niemieckimi przyjaciółmi spowodowała wygłoszenie powyższej »przedpotopowej« zasady, to jednak pewna, że zasada ta dziś zupełnie jest fałszywa, że dziś wszelkie walki odbywają się na tle narodowem i społecznem, a nie na religijnem. Przyp. Red.) Powtórzył pan N. także resztę swych poglądów na »koło«, które nie zasługują na wzmiankę, mianowicie »przymus głosowania« w »Kole«, a »swobodę« w centrum itd. a w końcu na podstawie swej piętnastoletniej na Śląsku działalności radzi wybierać centrowca Królika, *polskiego Górnoślązaka!*

Kto słyszał p. N. mówiącego, kto widział częste zmiany jego wystraszonego oblicza, jakoby bał się własnego cienia, kto popatrzył się na czoło, nad którem zawisły chmury trosk, kto słyszał słabe bezpodstawne wywody, ten musiał nabrać przekonania, że *ten były wódz* zamienił się dziś na powolne narzędzie w ręku Niemców-centrowców, słowem, żen ongi *wielki wódz* z zupełną świadomością stacza się powoli w przepaść bezdenną, przed którą uchronić się nie chce, czy nie może. Kto widział w wyrazie twarzy ten brak wiary w to, co mówi, kto widział ten brak stanowczości, ten do reszty stracił szacunek do tego człowieka, którego imię w dziejach ruchu polskiego na Śląsku tak smutną po sobie zostawi pamięć.

Ujrzeliśmy wreszcie na mównicy kandydata samego, Królika, który najpierw przemówił nibyto po polsku, mówimy nibyto, bo w rzeczywistości było to *dosłowne* tłomaczenie z niemieckiego. Już od dziesięciu lat — tak prawił Królik — myślało centrum o tem, aby »stan robotniczy« miał w ciałach prawodawczych ze »środka« robotników »zastępcę«. Oświadczył Królik, że jest 1) katolikiem i że mu *»język macierzyński« »leży na sercu«*, że jest 2) robotnikiem, który się będzie starał o robotników, ale to tak wszystko od razu nie »może być *przez kolano złamane«*. Królikowi nie tylko »język macierzyński *leży na sercu«*, ale *leżą mu* dalej *na sercu* także kolejarze i wszystkie wogóle zawody, dla tego wszystkich będzie bronił, jeśli będzie »wybranym jako *posłem«*, słowem Królik walczyć będzie za »prawdę, wolność i prawo« i za »Kościół święty«.

Nastąpiła w końcu przemowa niemiecka, Królik *odczytał* ją z wielkim trudem, jąkając się co chwilę; zawierała ona w streszczeniu to, co powiedział po polsku. To jąkanie się przy czytaniu nasuwa mimowoli nieuprzedzonym ludziom domysł, że to nie płód Królika, przemowa polska nań robiła wrażenie, jakoby wyszła z pod pióra Niemca i że ją potem bardzo niezgrabnie na polski przełożono język, takim bowiem językiem jak p. Królik, nie mówi żaden Polak na Śląsku.

Kto dotychczas jeszcze, mianowicie z braci robotników myślał, że Królik sprosta przechwałkom »Katolikowym«, że zdoła rzeczywiście bronić skutecznie spraw robotniczych, tego zebranie bytomskie pouczyło chyba dostatecznie, na jak kruchych podstawach spoczywają te przechwałki. Jakżeż bowiem może bronić nas człowiek, który po polsku licho mówi, a po niemiecku bardzo kiepsko odczytuje? A wreszcie zachodzi poważna bardzo obawa, że serce p. Królika, na którem leży »język macierzyński«, na którem »leżą« kolejarze, rolnicy i inne zawody, na którem »leżą« tak wielkie ciężary, — że to serce bić przestanie właśnie w chwili, kiedy obrona jego będzie najpotrzebniejsza.

Wyborcy w Bytomsko-Tarnogórskiem powinni się liczyć z tem niebezpieczeństwem, powinni, biorąc wzgląd na owe wielkie ciężary, które »leżą« na sercu Królika, wybierać wszyscy Polaka-katolika, d-ra Stęślickiego z Laurahuty.

Polska.

Zabór pruski.

Uwolniony.

Pan Wyczyński z Brodnicy, któremu za należenie do tajnego towarzystwa literackiego polskiego gimnazystów odebrano uprawnienie do jednorocznej służby, odsługiwał od kilku miesięcy jako zwyczajny żołnierz dwuletnią służbę w Gdańsku. Teraz wskutek starań ojca, p. mecenasa Wyczyńskiego, a również za wstawieniem się posła ks. dr. Jaźdżewskiego przywrócono młodemu p. Wyczyńskiemu prawo do jednorocznej służby.

Spodziewać się należy, że teraz wszystkim gimnazyastom, ukaranym za tajny związek, których po części już wcielono do wojska jako zwyczajnych rekrutów, wrócą odebrane prawo jednorocznej służby.

O p. Wyczyńskim pisze »Pielgrzym«, że mu uczciwi wojskowi okazywali wiele przychylności. Stał się sławnym w całym garnizonie gdańskim — ale był tam osobliwością taką, która Polakom i jemu chlubę przynosiła! Oficerowie aż do jenerała ciekawi byli obejrzeć sobie owego Polaka, który — za czyn szlachetny — został niby poniżony. Nie mogli przytłumić szacunku dla młodzieńca, który cierpiał li tylko za to, co innym, niemieckim młodzieńcom w równych stosunkach policzonoby nawet w Berline za wielki czyn.

Za język polski.

Donoszą »Dziennikowi Kujawskiemu«, że zatrudniony w inowrocławskiej warzelni soli w (salinach) robotnik A., mający żonę i kilkoro dzieci, stracił miejsce za rozmowę polską podczas pracy. Musi opuścić miejsce pracy w dwóch tygodniach.

Walka o ziemię.

Jeden z polskich majątków w powiecie witkowskim, obejmujący około 2800 mórg, przyjść ma w ręce kolonizacyi, jak zapewnia korespondent »Lecha«.

„Nur deutsch".

Zakaz inseratu polskiego w tygodniku powiatowym. Landrat powiatu gnieźnieńskiego nie pozwolił w »Gnesener Kreisblatt« umieścić prywatnego inseratu polskiego o licytacyi na sady i owocowe aleje. Był to inserat zarządu dóbr hr. Ponińskiego w Wrześni.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości ze świata.

† Ks. biskup Assmann.

W środę rano umarł w sanatoryum Ahrweiler w prowincyi Nadreńskiej ks. biskup Assmann, proboszcz polny armii niemieckiej, w 70 roku życia. Urodził się na Śląsku w r. 1833. Podczas wojny prusko-austryackiej w r. 1866 brał udział jako spowiednik, krótko po wojnie został proboszczem dywizyjnym. W roku 1888 mianował Ojciec św. za porozumieniem się z rządem berlińskim ks. Assmanna, ówczesnego proboszcza przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, biskupem tytularnym Filadelfii, a rząd niemiecki ofiarował mu posadę proboszcza polnego armii.

Podziemna Rosya.

Berliński »Local-Anzeiger« donosi z Petersburga: Aresztowani dwaj oficerowie gwardyjskiego pułku artyleryi nazwiskiem Grigorjew i Wołosków wskutek kompromitujących listów, poczynili w śledztwie nadzwyczaj sensacyjne zeznania. Mianowicie Grigorjew miał oświadczyć sędziemu śledczemu, iż na pogrzebie ministra Sipiagina miał zamiar zastrzelić starszego prokuratora św. synodu Pobiedonoscewa, jednakże widząc przed sobą sędziwego starca, nie wykonał swego zamiaru. Drugi aresztowany oficer zeznał, iż miał zamiar wykonać kilka zamachów na wielu najwyższych dostojników państwa rosyjskiego.

Chorwaci a Węgrzy.

Koło miejscowości Iwoplanie, w okręgu Zagoje (w Chorwacyi) przyszło do starcia pomiędzy chłopami a żandarmami. Chłopi, uzbrojeni w drągi, rzucili się na żandarmów, którzy dali do nich ognia. Po obu stronach są ranni.

Rewolucya na Bałkanie.

Pomiędzy Bułgarami, uwiezionymi w wilajetach Skoplje, Salonika, Adryanopol a zwłaszcza Monastyr, jest wielu duchownych. Mieszkańcy wsi w tych wilajetach użalają się, że brak nawet dostatecznej asystencyi duchownej dla grzebania zmarłych.

Do Sofii nadeszły telegraficzne doniesienia, podług których w wielu miejscach w Macedonii biorą udział w powstaniu także kobiety i dziewczęta.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Ksiądz kardynał Kopp rozporządził, że każdy nowo wyświęcony Ksiądz winien odbyć 6-tygodniowy kurs w seminaryum nauczycielskiem, aby nabyć pewnego wyobrażenia o nauce w szkołach ludowych. Zarząd seminaryum wystawi każdemu z księży świadectwo, które później przedłożyć muszą przy egzaminie proboszczowskim, a od roku 1905 każdy będzie zabowiązany do odbycia powyższego kursu.

— Nowa serya podrobionych kuponów pokazała w ostatnim czasie w obiegu. Kupony te są wystawione na 17.50 marek i bardzo doskonale wykonane, lecz można je łatwo po tem poznać, że noszą rysunek orła rzeszy niemieckiej, podczas gdy na prawdziwych znajduje się orzeł pruski.

— Socyały na dobre zaczynają tracić rozum. Wyzywają »Górnoślązaka« od denuncyanta, a raczej p. Korfantego za to, że umieścił korespondencyę z Zabełkowa, w której korespondent pisał, iż »czerwoni mieli zebranie w mieszkaniu niejakiego towarzysza Sładka«. Gdyby socyały choć trochę znały się na prawach, toby wiedziały, że teraz na poufne omawianie wyborów nie trzeba pozwolenie policyi. Nie było jeszcze człowieka, któregoby socyały nie okrzyczały gałganem, szubrawcem, kłamcą, denuncyantem i t. d. Lecz psie głosy nie idą pod niebiosy.

Załęże. Żarnice i szkarlatyna szerzą się groźnie między tutejszymi dziećmi. W niektórych domach wszystkie dzieci są chore. Wobec tego należy jeszcze raz przypomnieć rodzicom, aby strzegli dzieci zdrowe i nie pozwolili im czasem odwiedzać chorych ze względu na wielkie niebezpieczeństwo szerzenia zarazy.

Roździeń. Szczęśliwe nam czasy nastały, bo już nie potrzebujemy żadnych gazet czytywać, bo oświata i polityka płynie nam z ambon. Zamiast słowa Bożego i u nas w Roździeniu w nie-

dzielę mieliśmy szczęście wysłuchać mowy wiecowej o wyborach. Teraz naród dopiero się dowiedział prawdy: iże jeżeli centrowców wybierać będziemy, staniemy po stronie Chrystusowej. Nasz proboszcz używa lekarstwa przepisanego przez ks. Stephana z Berlina, ale nie zupełnie stosuje się do recepty jego; ks. Stephan radzi bowiem za ostro przeciwko gazetom polskim i Polakom nie występować na razie, bo by to mogło zaszkodzić. Nasz proboszcz zaś ma inne zdanie; on sobie myśli: gdy ja do tego lekarstwa przymieszam jeszcze drugie ostrzejsze, to musi poskutkować lepiej. Lecz zawodzą go nadzieje, bo się mógł proboszcz naocznie przekonać, jaki rezultat był z tej mieszaniny. Gdyby tak proboszcz był widział i słyszał, co się działo na ulicy przy kościele, toby nigdy polityki na ambonie nie uprawiał. Tak strasznie ludzie przezywali i klęli. We święto Wniebowstąpienia Pańskiego rozdawali tu odezwy narodowe, proboszcz na ambonie zaraz zachęcał ludzi, aby je brali i zaraz targali. Znalazły się też niektóre posłuszne barany, co usłuchały pasterza swego, myśląc, że przez niszczenie cudzej własności zasłużą sobie na Królestwo Boże, bo ks. proboszcz mówił, że jest obowiązkiem każdego bojownika Chrystusowego oddać głos na posłów centrowców. Pytam się, księże proboszczu, czy nasi rodacy w Poznańskiem też przyjdą na potępienie wieczne za to, że wybierają Polaków do Koła Polskiego; albo czy tam w kościołach katolickich jest nauka Pana Jezusa? Nas zawsze dotąd uczono, że wiara katolicka jest jedna na całym świecie, że kościół jest powszechny, a przecież są i księża posłami w Kole polskiem. Chyba, że teraz już są takie czasy, że w Kościele katolickim na Górnym Sląsku księża niemieccy skazują ludzi na ogień wieczysty, jeśli nie idą za faterlandem, jeno za sprawą polską!

Wygadywał strasznie ks. proboszcz na nasze gazety i redaktorów i mówił, że nawet Ojca święty zaczepiają. A ja was się pytam wszystkich czytelników, czy gdzie był Ojciec św. zaczepiony w naszej gazecie? Tego nigdy nie było. Centrowcy dziś tak nisko upadli, że posługują się nawet osobą Ojca św. w walce wyborczej, a na czele sprowadzony ks. Stephan i przez to ubliżają bardzo Ojcu św., gdyż Papież jest Ojcem wszystkich katolików i do naszych sporów pomiędzy niemieckimi i polskimi katolikami się nie miesza. On jest ojcem wszystkich. To jest krzywda wyrządzona Ojcu św. przez dajczkatolików.

Dobrze, iż nasi redaktorzy teraz nie odpowiadają na obelgi i zaczepki księży niemieckich. Redaktorom ani włos z głowy nie spadnie, a księża będą się raz musieli wstydzić, że redaktorzy sumienniej wypełniają przykazania Pana Jezusa, odpuszczając swym winowajcom. Księża ich przezywają, a jak się redaktor odetnie, bo i jemu może zabraknąć cierpliwości, to lecą zaraz na skargę do sądu. Sądy zaś bronią dzisiaj Niemców w szatach duchownych i ciężkie kary nakładają na redaktorów.

Bracia, kazanie niedzielne niech będzie pobudką do agitacyi za posłem naszym p. Wojciechem Korfantym!

Mała Dąbrówka. W poniedziałek dnia 25-go bm. nauczyciel Buchmann, 24-letni mniejwięcej młody człowiek, zbił strasznie trzciną synka wdowy Barwickiej. Chłopak ma lat 6, chodzi zaledwie 2 miesiące do szkoły, słowa po niemiecku nie rozumie. Buchmann kazał kłaść dzieciom ręce na ławkę. Chłopak nie rozumiejąc po niemiecku, nie uczynił tego. Buchmann chwycił chłopca za ubranie, przełożył przez kolana i zmasakrował go po nogach, łydkach, siedzeniu i plecach. Ciało biednego chłopca dziś jeszcze pokryte bliznami. Barwicka poszła z chłopcem do lekarza, i kazała sobie wystawić świadectwo. Nauczyciel dowiedziawszy się o tem, dalej w prośby. Prosił i prosił, a pomagali mu główny nauczyciel Buchal i żona jego, którzy się także u p. Barwickiej zjawili. Ofiarowywali pani Barwickiej pieniądze. Kobieta dała się uprosić i za 20 marek zaniechała skargi. Szkoda, że sobie tak postąpiła. Powinna jeszcze teraz donieść o tem prokuratorowi.

Mysłowice. W tych dniach aresztowano tutaj tych fałszerzy pieniędzy i znaleziono przy nich dużo podrobionych pieniędzy. Głównym winowajcą jest szachtmistrz Janek ze Sośnicy. Dwaj inni są robotnikami i pochodzą z Budzisk pod Raciborzem.

Bytom. Samobójstwo popełnić zamierzał tutejszy były kupiec G., który z rewolweru strzelił sobie w usta. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu.

Bytom. Na kopalni Heinitza zabiło w środę po południa górnika Jana Mularczyka z Szarleja. M. dopiero od miesiąca był żonaty. Taki to już smutny los górnika.

Woźniki. Do dwuch dni bawi tutaj sędzia śledczy z Opola w celu przesuchiwania przeszło 40 osób, poddanych rosyjskich z sąsiednich miejscowości zagranicznych, oraz około 20 ludzi miejscowych, w sprawie sprzeniewierzeń, jakie popełnić miał pewien dawniejszy urzędnik gospodarczy na pogranicznym majątku Helenenthal. (?)

Hajdowizna. Od iskier pociągu węglami z kopalni »Karlssegen« zapalił się dom mieszkalny gospodarza Brana, a wskutek sprzyjającego wiatru w ciągu pół godziny cały dach stał w płomieniach. Przybyła straż pożarna z Krasowa, lecz nie wiele mogła pomódz, gdyż nie było wody. Sąsiedzi Brana brali bardzo żywy udział w pracy ratunkowej, i im jest głównie do zawdzięczenia, że zdołano uratować sprzęty domowe, które nie były zabezpieczone.

Zabrze. Na kopalni »Życzenie Jadwigi« przygniotły węgle górnika Józefa Mizerę i ciężko poraniły go na głowie i połamały mu ręce. Odwieziono go do lazaretu.

Gliwice. 80-letni nożownik stawał przed tutejszą izbą karną. Jest nim inwalida Antoni Szczuka z Zaborza, który ze swą żoną, liczącą także już blizko 80 lat, posprzeczał się o kieliszek wódki, którego mu »lepsza połowica« użyczyć nie chciała. Tak go to rozgniewało, że nożem skaleczył swą żonę na głowie, a za to odpłaciła mu się pięknem za nadobne i uderzyła go kijem przez głowę. Tego samego dnia jeszcze oboje stawili wniosek do sądu o wzajemne ukaranie, a wkrótce potem się znów pogodzili i chcieli wnioski swe cofnąć, lecz nie dało się to już zrobić, bo chodziło o ciężkie okaleczenie ciała. W tych dniach odbył się więc termin, na którym oboje zasiedli zgodnie obok siebie na ławie oskarżonych. Sąd skazał każde z nich na 2 dni więzienia, jednakże spełnienie tej kary odłożono na czas nieograniczony, ze względu na słabe siły oskarżonych, którzy z trudnością poruszać się mogą z miejsca. — Ale do bicia mieli jeszcze siły....

Żory. W ubiegłą sobotę odbył tutaj zarząd niem. towarzystwa wyborczego zebranie, na którem postawiono jako kandydata na posła do parlamentu, w okręgu pszczyńsko-rybnickim księcia raciborskiego, który w zebraniu tem brał udział. Obecnym był także książę pszczyński. Patryotom niemieckim nie wystarcza jeszcze centrowiec Faltin!

Rybnik. Pewnemu zamiejscowemu handlarzowi owoców skradziono z jego tutejszego składu około 60 pomarańcz. Policya wpadła już podobno na trop złodzieja.

Koźle. W pile drzewa pracujący 14-letni robotnik Karol Bujok miał coś do czynienia przy transmisyi, gdy nagle zauważono jakieś przeszkody w biegu maszyn. Udano się do transmisyi, a tam spostrzeżono latające w powietrzu członki ludzkie. Bujok zbliżył się bowiem za nadto do pasów rozpędowych, które go pochwyciły i rozszarpały.

Kamionek, pow. Wielkie Strzelce. W Wniebowstąpienie Pańskie urządzili tu Niemcy-centrowcy zebranie, na którem byli Glowatzky i Faltin i księży około 16. Tak i ja tam poszedłem, aby posłuchać, co tam będą mówili. Najpierw przemówił Glowatzky po polsku i po niemiecku, oznajmiając, iże wiec odbędzie się wprzódy po niemiecku, a potem po polsku. Wielka to sprawiedliwość niemiecko-katolicka, nieprawdaż? Gdzie lud polsko-katolicki, tam oni przemawiają najpierw po niemiecku, a dopiero potem po polsku. W niemieckiej mowie Glowatzky o ruchu polsko-katolickim nie wspomniał, w polskiej przemowie zaś gromił bardzo »Górnoślązaka«. Księża mieli go w kilku numerach oraz odezwę »Tow. Wyborczego«, którą ciekawie oglądali, podając ją sobie z rąk do rąk.

Glowatzki powiadał, ile to dla nas zjednał dobrego przez te 5 lat, zaznaczył, że musiał nas robotników zrównać z gospodarzami, bo nas jest wnet na poł, robotników 6 milionów, a gospodarzy $5^1/_2$ miliona.

Chwalą się centrowcy, jak mogą, przez 5 lat milczeli, ale teraz, gdzie idzie o nasze głosy przy wyborach, to bardzo nam się przymilają. Żaden rozumny Polak nie pójdzie na lep ich przechwałek, lecz będzie agitował za posłami Polakami, których poleciło nam »Polskie Tow. Wyborcze«.

Bracia w Wielko-Strzeleckim! Wybierajmy swego, pana Hanslika!

Wojnowice. Wniebowstąpienie Pańskie, dnia 21 b. m. obchodził tutaj szanowany powszechnie obywatel, kupiec p. Jan Passinger, rzadką uroczystość srebnego wesela. Pan Passinger to dzielny przemysłowiec, który mianowicie na polu pszczelarstwa zdziałał bardzo dużo, za co kilkakrotnie w uznaniu zasług jego obdarzono go dyplomem. Wielkie zasługi położył p. Jan Passinger około rozwoju sprawy naszej polskiej, dla której od lat 25 pracuje niezmordowany mimo wszelkich przeszkód i trudności. P. Jan Passinger to ten sam mąż, któremu gdy agitował za wyborem Szmuli, groził niegdyś zmarły poseł centrowy na powiat Raciborski, Zaruga: »Podamy cię do Staatsanwalta!« Nie ustraszył się tej groźby niemieckiej czcigodny jubilat, ale szczerze i otwarcie stawał zawsze na gruncie narodowo-polskim i bronił sprawy naszej gorąco, ilekroć tego zachodziła potrzeba.

Polska nie posiada skarbów, któremi by mogła słuszne wynagradać zasługi, nie ma orderów dla ozdobienia piersi wiernych synów swoich, przeciwnie, wszyscy ci, którzy dla niej poświęcają swe siły, narażają się przez to na prześladowania ze strony wrogów naszych. Ale jest jedna zapłata, droższa każdemu prawemu Polakowi ponad wszelkie skarby świata tego, piękniejsza jak ordery, to jest cześć i szacunek ze strony współziomków.

Oby Pan Bóg szanownych Jubilatów zachował jak najdłużej przy życiu, błogosławiąc nadal ich pracy na polu społecznem i narodowem, i oby Polska jak najwięcej tak dzielnych i zacnych doczekała się synów!

Wielkopolska.

Około 20 dzieci utonęło. Wielkie nieszczęście zdarzyło się wczoraj o godz. 2 po południu na przewozie około Dębna w powiecie jarocińskim — jak donoszą z Poznania. Gdy przewoźnik, przewożący przez rzekę Wartę na łodzi uszkodzonej 44 dzieci z Orzechowa i Pieczkowa, uczęszczających na naukę przygotowawczą do spowiedzi św., kilka metrów od brzegu był oddalony, poczęło czołno tonąć. Gdy chłopcy to spostrzegli, powyskakiwali do wody i w ten sposób ocaliło się jedenastu chłopców, wyciągając jeden drugiego z wody; także udało się chłopcom wyciągnąć jedno dziewczę z wody bezprzytomne, które do życia przywrócono. Przewoźnik, reszta dziewcząt i jeden chłopiec utonęli. Dotychczas wybobyto z wody trupy przewoźnika i siedmiu dziewcząt.

Z dalszych stron.

Bottrop w Westfalii. Przydałaby się tutaj bardzo polska księgarnia, któraby znalazła bardzo korzystne pomieszczenie koło kościoła naprzeciwko szkoły.

Księgarnia taka miałaby wielki zbyt książek do nabożeństwa, zeszytów szkolnych, rozmaitych papierów, powinszowań, listów chrzestnych itp.

Harburg. Rodakom z Harburga i okolicy zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Józefa Bulińskiego, który przy ul. Nowej nr. 50 otworzył interes chleba.

Zdrajca „Katolik“ zwaryował.

Zdradził lud górnośląski, zdradził i sprzedał polskość u nas „Katolik“, upadł tak nisko, iż uczciwy i porządny człowiek nie weźmie go w rękę. Nic dziwnego, że tarza się w błocie niechlujstwa i niemoralności. Tak postępować może tylko ten, co nosi piętno haniebne zdrady na czole. „Katolik“, aby dopomódz Niemcowi do zwycięstwa, ogłasza najwstrętniejsze oszczerstwa na naszego redaktora p. Korfantego, robiąc z niego bluźniercę i bezbożnika. Jesteśmy za nadto dobrymi katolikami, aby powtarzać za zdrajcą bytomskim bluźnierstwa i oszczerstwa, które wydrukował. Włosy na głowie stają, gdy się patrzy na ten straszny upadek „Katolika“. Za wiele „Katolik“ zaczepiał, łżył, szeredził p. Korfantego, aby ludzie przywiązywali jakąbądź wagę słowom nikczemnego zdrajcy bytomskiego.

Rodacy! Przeczytajcie sobie wszyscy artykuł „Dziennika Śląskiego“ i „Katolika“ o p. Korfantym, przeczytajcie go sobie wszyscy, co znacie p. Korfantego i osądźcie sami postępowanie tych zwaryowanych współbraci Niemców. Przyjdzie czas, a z nim zaciąży i odpowiedzialność za te nikczemności na zdrajcach i mordercach sprawy narodowej, którzy nie cofali się przed niczem, byle tylko dogodzić swej pysze. Zwyczajnie jak ludzie głupi i pyszni. „Katolik“ jest i będzie najczarniejszą plamą w dziejach naszych.

Robi bluźniercą p. Korfantego „Katolik“, bez względu na dobro sprawy polskiej w postaci ohydnej kłamstwa nikczemnego. Zdrajca „Katolik“ dostarcza broni księżom germanizatorom, aby zdusili sprawę polską, aby ubili „Górnoślązaka“, aby potem znów mógł wodzić lud za nos i napychać sobie swą kieszeń. Tę robotę nieznoszącą światła dziennego uprawia pismo, **którego kierownik p. Adam Napieralski wobec świadków oświadczył, że ni w niebo ni w piekło, ni w Boga ni w djabła, ni w nieśmiertelność duszy, ni w jej zbawienie nie wierzy, jest więc zupełnym ateuszem.**

Od Redakcyi.

»Katolikowi«. Po co się jątrzycie o waszych Bobrów i Szarfów. Wiecie przecież dobrze, że dziś upadł wasz »Katolik« już tak nisko, że pisząc o waszych agentach nie szkodzi się im, lecz przeciwnie. Dostaną tylko lepszy numer u pracodawców i urzędników. Przecież waszego »Katolika« pracodawcy a nawet policyanci polecają. Nie szarpcie się, bo wam z tem nic do twarzy. Wy macie pomiędzy waszemi ludźmi podłych denuncyantów, którzy denuncyowali redaktorów naszych w kraju, a p. Korfantego zresztą wciąż denuncyujecie w waszej szmacie centrowej. Od czasu, jakeście się stali współbratami Niemców i rządowców przestaliśmy się z Wami wogóle obchodzić jako z ludźmi porządnymi.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.